Cena 10 hal.

Nr. 99. Kraków, Środa 24 Lutego 1915. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Manuskrypty i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Walka o Stanisławów.

Budapeszt, 24 lutego.

„Pesti Hirlap“ donosi : **Walka o Stanisławów szaleje z ogromną gwałtownością.** Rosyanie rzucają rezerwy za rezerwami na linię i bronią z wielką uporczywością swoich pozycyj. Zajmują oni wzgórza pod Stanisławowem i pragną za wszelką cenę wstrzymać posuwanie się naprzód naszego prawego skrzydła. Wytrwałe ataki naszych wojsk, zdołają ich jednak wyrzucić. **Walka zaczyna przybierać dla nas korzystny przebieg.**

Nieprzyjaciel **rzucił również wielkie siły na Wyszków i atakuje tam bez przerwy w dzień i w nocy.** Dotąd wszystkie te ataki zostały odparte.

Na innych odcinkach frontu odbywają się drobne walki. Nasza ofenzywa natrafia na przeszkody terenowe. Rosyjski żołnierz, trzymając się w defenzywie, stawia silny opór. Nasze wojska muszą zdobywać każdy niemal kamień.

Pod Duklą sytuacya się nie zmieniła. Siły są równe. Zmiana położenia nastąpi dopiero wtedy, gdy zapadnie decyzya we wschodniej części frontu karpackiego.

Straty w Karpatach.

Korespondent wojenny „Corr. della Sera“ donosi : Rosyjskie straty od podjęcia austro-węgierskiej ofenzywy są najcięższe w całej wojnie. Ataki ofenzywne uderzyły tak niespodziewanie, **że całe rosyjskie pułki zniszczone zostały ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. — Liczba zabitych wynosi więcej, niż 60.000.**

Jak „Magyaroszag“ donosi, Rosyanie ponowili w przesmyku dukielskim gwałtowne ataki, atoli odparci zostali z wielkiemi stratami. Nasze wojska miały ciężkie w tych walkach zadanie, ponieważ Rosyanie zbudowali sobie szereg betonowanych rowów strzeleckich. W kotlinie dukielskiej wre stale silna walka artyleryjska.

Walka koło Przemyśla.

Berlin, 24 lutego.

„Nationalzeitung“ donosi z granicy rosyjskiej: Według moskiewskich dzienników toczyły się gwałtowne walki koło Przemyśla, w których wzięły wybitny udział ze strony rosyjskiej aeroplany. Obrońcom wychodzą na korzyść urządzone rozległe sztuczne przeszkody w przedtwierdziu, jak fugasy (rodzaj min), wilcze doły, przeszkody drutu kolczastego, hiszpańscy jeźdźcy (wielkie kolce żelazne gęsto rozstawiane na terenie). Podczas ostatniego szturmu na pozycye załogi, ponieśli Rosyanie bardzo wielkie straty. Ciężkie działa oblężnicze austryackie wykazały bardzo dobre wyniki strzałów.

Porażka Rosyan na Kaukazie.

Konstantynopol. (T. B.) Jak ajencya Milli się dowiaduje z Erzerum, **zostały ataki Rosyan w okręgu na wschód od Artwinu przez wojska tureckie wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela odparte. Rosyanie zostali wypędzeni ze wzgórz w okolicy Elmali.** Turcy zdobyli przytem wiele materyału wojennego, oraz telefony polowe.

Wojskowy okręt angielski zatopiony

Londyn, 24 lutego.

(T. B.) **Wczoraj popołudniu został angieski wojskowy okręt transportowy „192“ zatopiony przez niemiecką łódź podwodną koło Beachy Head** (w Kanale La Manche).

(Red. Przed trzema dniami przyniosło pewne skandynawskie pismo wiadomość, że łódź podwodna niemiecka zatopiła okręt angielski wiozący na pokładzie 2.000 żołnierzy angielskich do Francyi. Wiadomość ta nie została potwierdzoną ani przez angielską, ani przez niemiecką admiralicyę, jest zatem prawdopodobnie jedną z tych alarmujących plotek, jakie pojawiają się codziennie w prasie. Powyżej podana wiadomość o zatopieniu okrętu „192“ pochodzi ze źródła angielskiego, stwierdza zatem w sposób nie ulegający wątpliwości wybitny sukces „blokady“ niemieckiej. Admiralicya niemiecka zagroziła, że nie będzie tolerować transportów wojskowych z Anglii do Francyi i zatopieniem okrętu „192“ udowodniła, że potrafi — przynajmniej częściowo — te transporty uniemożliwić. Nie wiadomo dotąd czy okręt „192“ wiózł żołnierzy czy materyał wojenny).

Markow o armii rosyjskiej.

(T. B.) Brzmienie mowy przywódcy stronnictwa prawicy w Dumie Markowa jest teraz znane. Powiedział on :

„Naszej armii nie możemy czynić zarzutów, że nie osiąga świetnych zwycięstw“.

Tu przerwano Markowowi głośnymi okrzykami :

„Jak to ? Czyż nie osiągnęła ich ?“

Markow prosi, by mu nie przeszkadzać i nie prowokować go i ciągnę dalej :

„Nie możemy zarzucać armii, że nas nie zawiodła tak prędko do Berlina, jak sobie tego każde szczere rosyjskie serce życzyło. Wprawdzie zwyciężamy, ale nie są to zwycięstwa decydujące. Mowca następnie starał się dowieść, że winę niedopisania wojska, ponosi służba szpiegowska niemieckich kolonistów w Rosyi, których należałoby wywłaszczyć z ich dóbr nadanych im przez słabość dawniejszych panujących rosyjskich.

Wody angielskie teatrem wojny.

Berlin. (Tel. pryw.) Londyński „Times“ pisze : „Niemcy nie będą cierpieć głodu. Ich talent organizacyjny pomoże im wybrnąć z wszelkich trudności. Moralne zalety niemieckich wojsk, nie zmniejszą się z powodu braku żywności“. (Berl. Tagbl.).

Rotterdam. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że gabinet amerykański odbył naradę nad sytuacyą wytworzoną przez notę niemiecką. Wynik obrad trzymany jest w tajemnicy. Członkowie narady wyrazili się, że w razie zatopienia okrętu amerykańskiego sytuacya stałaby się poważną. Decyzya leży w rękach Prezydenta.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Pięć naładowanych okrętów nie może opuścić portu, ponieważ **marynarze boją się podróży do Angii...** Kilka okrętów ze środkami żywności odpłynęło do Anglii tylko po przyznaniu marynarzom wysokich dodatków wojennych.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalztg“ donosi: Ruch okrętowy w Anglii słabnie coraz widoczniej. **Komunikacya z Danią i Holandyą prawie zupełnie została wstrzymaną.** Mimo to — pisze „Daily Mail“, że blokada niemiecka nie wywarła żadnego wpływu na życie gospodarcze Anglii. Tymczasem w niektórych portach marynarze mimo podwójnego wynagrodzenia nie chcą wsiadać na okręty. Ruch pasażerski zupełnie ustał. Eksport słabnie z powodu zbyt wysokich premij ubezpieczeniowych.

Wyjaśnienie niemieckie.

Berlin. (T. B.) Ze względu na wątpliwości, jakie się wyłoniły o rozciągłości wokół Wielkiej Brytanii w kierunku północnym, wód uznanych w urzędowem ogłoszeniu z dnia 4 lutego za obszar wojenny, otrzymało Biuro Wolffa z miejsca stosownego wiadomość, że wyspy Orkney, a więc także i port Kirchwall i wyspy Szetlandzkie leżą wewnątrz obszaru wojennego natomiast przejazd po obu stronach wysp Faer Oer nie jest zagrożony.

Trudności dla neutralnych.

Amsterdam. (T. B.) „Handelsblatt“ pisze między innemi : Jednym ze skutków zagrożenia przez niemieckie łodzie podwodne jest to, że **połączenie pocztowe między Anglią a kontynentem wprawdzie, nie zostało zupełnie przerwane, ale bardzo zostało utrudnionem..** Skutkiem tego nie otrzymujemy żadnych gazet z Anglii, a także połączenie z Francyą, południową Afryką i Ameryką ustało. Parowce, które dotychczas tą służbę pełniły, nie mogą kursować regularnie, ponieważ boją się min i łodzi podwodnych. Także ruch pocztowy i osobowy między Anglią i Francyą od kilku dni doznaje przeszkody. Służba holenderskiego Towarzystwa żeglugi, która wczoraj zażądała znacznego podwyższenia wynagrodzenia, przyjęła propozycye Towarzystwa. Jeden parowiec odjeżdża jeszcze dzisiaj do Londynu drugi do Hull.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych.

Berlin. (Dnia 23 b. m.) Jak się Biuro Wolffa dowiaduje, rząd amerykański odpowiedział na znaną notę niemiecką rozmaitemi propozycyami, które jeszcze są przedmiotem badań na miejscu miarodajnem.

Prezydyum Izby u premiera.

Wiedeń, 23 lutego.

Na podstawie wczorajszej konferencyi udali się dziś przedpołudniem do prezydenta ministrów prezydent Izby poselskiej Sylwester, w towarzystwie wiceprezydentów Germana, Jukla, Pernerstorfera, Romańczuka i Zdarsky'ego.

Prez. Sylwester podał do wiadomości prezydenta ministra, że przybyli mają zamiar omówić sprawę cenzury, aprowizacyi, wreszcie także **ewentualnego zwołania Rady państwa na krótką „sesyę wojenną“.**

Na to oświadczył hr. Stuergkh gotowość wdania się w konferencyę na te tematy, zastrzegając się jednak, że **kwestye polityczne może z członkami deputacyi omawiać tylko jako z osobami prywatnemi,** gdyż zakres działania prezydyum Izby w myśl regulaminu po zamknięciu sesyi ogranicza się tylko do załatwiania bieżących spraw prezydyalnych i przygotowania przyszłej sesyi.

Przeciw cenzurze.

Przy omawianiu spraw poszczególnych wiceprezydent Pernerstorfer obszernie uzasadniał zażalenia w sprawie wykonywania cenzury. Uznając względy wojskowe, przecież sądzi, że ograniczenie swobody wypowiadania zdania daje się w wielu innych dziedzinach **dotkliwie odczuć ludności.** Łuki w dziennikach, czynione przez cenzurę, wywierają wrażenie nieestetyczne. Mowca wyraża przekonanie, iż prezydent ministrów mimo wpływów wojskowych zapewne mógłby się postarać o polepszenie stosunków cenzuralnych.

Prezydent ministrów wskazał na przemijający charakter obecnych ograniczeń prasy, uzasadnionych w zasadzie wyjątkowymi stosunkami i względami, istniejącymi z powodu wypadków wojennych. Nietylko wiadomości wojskowe, jako takie, lecz także omawianie spraw niewojskowych, politycznych, oddziaływując na przyświecający obecnie wszystkim cel wojenny, musi w zasadzie podlegać ograniczeniu wskutek stanu wojennego. Co do tego niema różnicy w zdaniach, natomiast mógłby być spór co do miary owych ograniczeń. Nie należy zapominać, że cenzura nie jest scentralizowana, lecz że wykonywa ją w całej monarchii kilkaset organów, które przy zupełnem poświęceniu i nienagannem spełnianiu swoich obowiązków w subjektywnem ocenianiu dopuszczalności naturalnie od siebie się różnią. Wątpliwem jest, czy instrukcyami da się osiągnąć równomierność. Na wszelki sposób oświadcza, że zasadniczo **skłonnym jest dążyć do jednolitości większej niż dotychczas, oraz starać się o wszelkie ułatwienia pod względem techniki dziennikarskiej.** Białe plamy uważa za nieuniknione, jest to, zdaniem fachowców, mniejsze zło, niż spóźnianie dziennika.

Aprowizacya.

Omawiając sprawę aprowizacyjną wiceprezydent Jukl wskazał na **wzmagający się brak mąki i chleba u sprzedających** i piekarzy także w Dolnej Austryi, na brak zatrudnienia w młynach i na trudności w sprowadzaniu surogatów mącznych, co utrudnia dotrzymanie urzędowo wydanych przepisów mieszania mąki na pieczywo.

Prezydent ministrów w odpowiedzi swojej wskazał na właśnie zamierzoną akcyę rządu co do ścisłego stwierdzenia i zabezpieczenia zapasów, oraz w sprawie uregulowania konsumcyi. Co się tyczy sprowadzania dziś brakujących miescami surogatów mącznych, to spodziewać się należy, że rychło temu zaradzi dostarczenie odpowiedniej ilości mąki kukurydzianej, o którą się już postarano.

Omawiając poruszoną przez wiceprezydenta Jukla **sprawę zasiewów wiosenych,** wyłuszczał mowca zarządzenia mające na celu dostarczenie sił roboczych.

Następnie prezydent Sylwester poruszył myśl **zwołania parlamentu na „sesyę wojenną“.** — Członkom deputacyi przyświeca myśl, żeby na podstawie osiągniętego między wszystkiemi stronnictwami porozumienia i z wyłączeniem wszelkich przypadków, przeprowadzić na wzór sąsiednich parlamentów sesyę, którąby mogła **dać sposobność do jednomyślnej manifestacyi parlamentarnej dla armii i wspólnej ojczyzny.**

Prezydent ministrów wskazał przedewszystkiem na to, że odroczenie na wniosek rządu Rady państwa w chwili wybuchu wojny, podobnie jak zamknięcie Sejmów, zostało wówczas przez opinię publiczną całego państwa przyjęte bez oporu, jako coś, co wynikało z nadzwyczajnej sytuacyi i wprost rozumiało się samo przez się. Mowca jest zupełnie o tem przekonany, że ważne i słuszne powodu, które wtedy były decydującymi dla tego kroku, także i dziś dalej istnieją w stopniu niezmniejszonym. **Rząd nie mógłby w żaden sposób objąć odpowiedzialności za skutki niezważania dzisiaj na te motywy.** Ale sądzi też, że obecni panowie przy dokładnej rozwadze przyjdą wraz z nim do przekonania, iż dziś i w najbliższej przyszłości najwyższem i najważniejszem zadaniem jest, by wszystkie siły naszego państwa, wolne od politycznych walk partyjnych i odrębnych stanowisk, oddać na usługi wielkiego dzieła obrony ojczyzny i wytrwać w tem aż do honorowego zakończenia wojny.

Na końcu wiceprezydent Zdarsky prosił jeszcze o wpłynięcie o ile możności na rychłe przeprowadzenie wojskowego postępowania karnego przeciw osobom cywilnym. Życzeniu temu prezydent ministrów przyrzekł uczynić zadość przez porozumienie się z odnośnemi władzami.

Objęcie zapasów żywności przez państwo.

Spis zapasów żywności w Wiedniu.

Przeprowadzenie spisu zapasów w Wiedniu, odbędzie się w następujący sposób : W każdym budynku szkolnym w Wiedniu, który nie jest użyty na cele wojskowe lub szpitalne, urządzone będzie biuro zgłoszeń, w którem zaprzysiężeni nauczyciele, ustanowieni mężami zaufania, przyjmować będą wypełnione przez mieszkańców formularze zgłoszeń z odnośnej dzielnicy. Ogółem urządzonych będzie 280 takch biur, podzielonych na 80 sekcyj. Pracą tą zajętych będzie 1.500 nauczycieli.

Rozdział żywności w Budapeszcie.

Magistrat wykonując rozporządzenie rządowe, ustanowił wysokość zapasów mąki u osób prywatnych. Dozorcy domów wydadzą blankiety, które mają być przez strony dokładnie wypełnione. **Każda rodzina może zatrzymać zapas na 6 miesięcy po 6 kg miesięcznie na głowę.** Władza zastrzega sobie prawo, tam gdzie zapasy mąki przekraczają zezwoloną ilość, **nadwyżkę wywłaszczać** za odszkodowaniem i rozdzielić ją między tych, którzy nie mogli się w zapas mąki zaopatrzyć.

Spis środków żywności w Krakowie.

Namiestnictwo ogłasza nowe rozporządzenie z dnia 12 b. m., zarządzające spis zapasów żywności na następujących warunkach.

Wszyscy producenci środków żywności dla ludzi i bydła, dalej wszyscy przemysłowcy przerabiający lub wyrabiający te środki żywności, wreszcie wszelkie osoby, handlujące temi środkami, winni w przeciągu trzech dni zgłosić pisemnie u właściwego starostwa, względnie w Magistracie miasta Krakowa, zapasy tych środków i to tak własne jakoteż obce, które mają w przechowaniu.

Środki żywności, które zgłosić należy są : 1) Zboża wszelkiego rodzaju, ryż, groch, bób, fasola, hreczka i ziemniaki; 2) wszelkie mąki, krupy i kasze z tych produktów; 3) słoma, siano, wszelkie otręby i buraki postewne.

Z zapasów tych nie wolno niczego sprzedawać ani wywozić poza obręb gminy, w której te zapasy się znajdują, bez wyraźnego pozwolenia właściwego starostwa, względnie magistratu miasta Krakowa. Postanowienia tego § nie mają zastosowania do dostaw dla c. i k. wojska.

Zatajenie zapasów artykułów wyszczególnionych, lub fałszywe podanie tych zapasów, karane będzie przez sądy, jako występek aresztem do jednego roku, a oprócz tego, karą pieniężną do 20.000 koron.

Przekroczenie terminu zgłoszenia lub zakazu sprzedaży i wywozów, karane będzie grzywną do 200 koron lub aresztem do 14 dni.

Rozporządzenie to wchodzi w życie dnia 26 b. m. w Krakowie.

„Jedność Rosyi“.

Podaliśmy już mowy pp. Jarońskiego i Ceidzego wygłoszone niedawno imieniem Koła polskiego i socyalnej demokracyi w Dumie. — Trudno byłoby znaleść w tych enuncyacyach jakiś entuzyazm dla wojny i dla Rosyi... Nie znajdujemy go także w mowie przywódcy Łotyszów posła Sality. „Spodziewamy się i wierzymy, — mówił Salita — że po wojnie zabłyśnie nam jaśniejsze światło, że ostatnie ślady feudalizmu znikną i zatryumfuje równość wszystkich wobec prawa“. Oświadczenie p. Sality wywołało oklaski w Dumie, zawiera atak na „feudałów“, t. j. na magnatów niemieckich w Kurlandyi.

Przedstawiciel muzułmanów wyrazil się: „Muzułmanie nie mogą zataić, że nawet teraz rząd obraża ich narodowe i religijne uczucia. Ponieważ jednak uważamy omawianie wewnętrznych spraw za nieaktualne w obecnej chwili, więc odraczamy je na czas powojenny“.

Imieniem żydów przemawiał p. Friedman, poseł W mowie jego znajdujemy także zdania : Miałem już zaszczyt oświadczyć na tem miejscu, że rosyjscy żydzi w obecnej walce równie gorliwie i wiernie służyć będą ojczyźnie, jak inni obywatele. Dzisiaj wielka wojna ma już swoją przeszłość, a ta zmusza do uznania, że na krwawych pobojowiskach i we wnętrzu państwa, gdzie wojna również wymaga ciężkich ofiar, żydzi spełnili swój obowiązek, równie dobrze, jak inne narody. W ostatnich sześciu miesiącach przeszli żydzi wiele złego... (Tu znajdują się dwa wiersze skonfiskowane przez cenzurę rosyjską). W tej godzinie jednak, gdy walka z wrogiem zewnętrznym bucha pełnym płomieniem, nie będziemy wyliczaćkrzywd naszym wyrządzanych nam dawniej i teraz“.

Tak wygląda „jedność Rosyi“ w oświadczeniach kilku klubów narodowych Dumy. Przedstawiciele nierosyjskich narodowości wyrażali się z wielką rezerwą i więcej przedkładali skarg pod adresem rządu, niż oświadczeń patryotycznych.

Z doli naszych wychodźców w Styryi.

Grac, 11 lutego 1915.

Tutejszy Wydział krajowy uchwalił wniosek posła Wellenhofa, domagający się energicznie od rządu, by wstrzymały już napływ wychodźców do Styryi. Wniosek ten wspomniawszy już i tak ofiarną patryotyczność ludności tutejszej, wskazuje na trudność wyżywienia i na ujemne objawy zdrowotne, jakie się w kraju od pewnego czasu odczuwać dają. W rzeczy samej liczba wychodźców wzrosła w Styryi już blisko do 50.000. Jedni skupieni zostali w wielkich centrach barakowych, z których największe znajdują się w Leibnitz (dziś przeszło 13,000) i w St. Michael (1.200—1.300). Inni umieszczeni zostali nie w barakach, ale w schroniskach, z których najznaczniejsze są w Rann (400) i w Heilenstein (500 osób). Znaczną jest także liczba Polaków, którzy się prywatnie własnym kosztem po miastach i miasteczkach osiedlili.

W Grazu np. i okolicy liczba wszystkich Polaków sięga 5.000. Jeśli oprócz wychodźców weźmie się pod uwagę liczne nader szpitale wojskowe i kasarnie, czy to rzeczywiste, czy też prowizoryczne po szkołach lub innych lokalach urządzone, w których krocie i tysiące żołnierzy przebywa i obóz internowanych w Stalerhofie i obóz więźniów wojennych w Knittelfeld, to przyznać trzeba, że w Styryi, kraju małym i nie tak bardzo przemysłowo rozwiniętym, trudności wyżywienia nie są chyba urojonemi. Również stan zdrowotny kraju nie tylko lekarzom kłopoty sprawia, ale i wśród ludności tutejszej pewne zaniepokojenie wywołuje. Statystyka departamentu zdrowia dostarcza wcale pokaźnych liczb chobób zakaźnych. Do 27 stycznia np. stwierdzono w Thalerhofie 127 wypadków tyfusu plamistego, a w Leibnitz 7. Za tydzień tj. do 3 lutego liczba ta powiększyła się przerażająco szybko: do 464 w Thalerhofie, a w Leibnitz dzisiaj mamy 18 wypadków i całą salę pierwotnie na szkołę przeznaczoną, musiano dla tyfusowych ustąpić. W Grazu zdarzyło się 8 wypadków tyfusu, jednakże nie wśród wychodźców. Nadto pojawiły się śmiertelne wypadki ospy w Knittelfeld, w Pansendorfie i w St. Michael. Wszystko to wskazuje, że wniosek Wydziału kraj. w umotywowaniu swojem nie bez słuszności powołać się mógł na ogólnie ujemny stan zdrowotności w kraju, by powstrzymać dalszy przypływ wychodźców.

Niektórym z nas zdawało się, że wspomniany wniosek uchwalonym został z pewnością nie bez wpływu pewnej ogólnej niechęci do żywiołu polskiego, z jaką się tu spotkać można. — Tymczasem z powyższych danych wynika, że tylko rzeczone przyczyny spowodowały uchwalenie wniosku wspomnianego. Jeśli już wspomniałem o niechęci, z jaką się nam tu ze strony niemieckiej spotkać przytrafia, to przedewszystkiem słuszność każe stwierdzić, że u czynników rządowych, czy to ogólno krajowych, czy też lokalnych z niechęcią taką trudno się spotkać. Jedynie osoby prywatne nie zawsze umieją ukryć antypatyę pewną do nas. Na ten objaw mogły się złożyć różne przyczyny. Przedewszystkiem krew tu płynie niemiecka, a duch wieje wszechniemiecki, więc trudno się spodziewać, by publika tutejsza czuła naturalną sympatyę do nas. Następnie niechęć wspomniana żadną miarą nie odnosi się do ludu naszego po barakach umieszczonego, lub w miastach przytulonego. Owszem, do tych najbiedniejszych tułaczy naszych Niemcy odnoszą się z prawdziwem współczuciem. Kiedy np. w ostatnim miesiącu Namiestnictwo wielkimi plakatami ogłosiło odezwę do ludności, by spieszyła z pomocą wychodźcom naszym, wnet na Neutorgasse, gdzie mieści się Hilfsauschus, liczba darów w naturze wzrosła do 30.000 sztuk, nadto wielu mieszczan tutejszych, służące nawet ubogie przynosiły do biura drobne swe dary pieniężne.

W St. Michael dyrekcya szkoły miejskiej przy współudziale trzech pań zdołała zebrać nadspodziewanie wielką ilość ubrań, bielizny i obuwia dla naszych wychodźców. Pewne miejscowe towarzystwo dobroczynne złożyło kilkakrotnie jałmużny pieniężne na ręce moje, by wesprzeć polskie rodziny w suterenach i dziuplach rozmaitych mieszkające. Ile razy czyto w krajowem pośrednictwie, czy też w prywatnych pracodawców kołatałem o zarobek, dla którego z naszych robotników tyle razy nie tylko chętnie dawano mi rozmaite wskazówki, ale nawet czasem przyjmowano robotnika mimo, że nie posiadał kwalifikacyi żądanych, jedynie, żeby mu dać sposobność zarobkowania. Za dziewczętami naszemi, z których wiele już padło ofiarą zepsucia, nie kto inny, ale niemiecki profesor tutejszego uniwersytetu ujął się odważnem wystąpieniem w swym wniosku do pewnej instancyi rządowej. W Aspang biedacy nasi tam po okolicy porozrzuceni, długo księdza polskiego nie widzieli i znowu Niemce hr. Pergen zawdzięczają, że obecnie ks. poseł Okoń objeżdża ich siedziby. Wszystkie te fakty świadczą, że tutejsza ludność niemiecka ludowi naszemu nie tylko nie okazuje żadnej niechęci, ale że wspiera go czynnie i to w sposób nieraz budujący.

Jedynie żywioł mieszczański z pośród nas. inteligencya, która się licznie po miastach osie-

dliła, staje się czasem przedmiotem niechęci ze strony niemieckiej, a w pierwszej mierze w niej tkwi przyczyna tej nieprzychylności. Gazety np. tutejsze wskazują na przykład namiestnika i innych rodzin zamożnych, które wykluczyły pieczywo białe ze stołu swojego — tymczasem w piekarniach i cukierniach tutejszych słyszy się, że największe wymagania stawiają i płacą najlepiej Polacy...

W prasie ciąż pojawiają się nawoływania, by skupiać oszczędności swoje — tymczasem w tutejszych salonach mody utarło się twierdzenie, że najdroższy kapelusz nie kto inny, ale Polka sobie kupi. P. Rosegger zwrócił się z poważnem słowem do pań niemieckich, że w kawiarniach i na placach przechadzkowych strój ich wcale nie da się pogodzić z powagą chwili. Tymczasem gdy na ulicy pokaże się jakiś egzotyczny widok mody najnowszej, Niemiec powiada, że to z pewnością Polka i zwykle nie mija się z prawdą. Jeśli z drugiej strony dowiadują się, że dotąd dla naszych potrzebujących nie zorganizowaliśmy wśród siebie żadnej samopomocy, ale trochę nad nimi zostawiliśmy wyłącznie Wydziałowi krajowemu na Neulorgasse, jeśli kroniki gazeciarskie muszą notować sprawozdania z występów włamywaczy krakowskich, to widzimy, że dużo jest po naszej stronie takich rzeczy, które mogłyby się „imponderabiliami" wydawać, a które jednak z pewnością zaważyły w uformowaniu się ku nam pewnej niechęci po stronie niemieckiej.

Nierzadko w końcu przyczyną pewnej niechęci Niemców jest nieuzasadnione mniemanie, jakobyśmy szwankowali w patryotyźmie austryackim. Do rozszerzenia się takiego mniemania, z pewnością dla nas przykrego przyczyniły się różne powody. Taki fakt, że zaraz z początkiem wojny, obóz internowanych w Thalerhofie, zapełnił się tysiącami z Galicyi wschodniej i w niejednym Niemcu mógł rozbudzić podejrzenie, co do przybyszów z Galicyi wogóle. — Żołnierz opowiadając wrażenia swe z placu boju wspomni coś o zdradach pojedynczych, jakich może sam był świadkiem. Czasem w gazecie pojawi się artykuł ogólnie i niefortunnie zatytułowany: „Zdrajcy w Galicyi". Pod takim tytułem skreślił swe wrażenia z Galicyi O. Alex. J. Wilhelm kurat polny, kto zwykł czytać tylko tytuły w gazecie, w tym łatwo mogło powstać podejrzenie, co do Polaków z Galicyi, a kto ten artykuł cały przeczytał, mógł się nawet upewnić, że zdrajcy, to tylko Polacy, bo tylko o Polakach w nim mowa. Skądkolwiek jednak wzięło się to mniemanie ubliżające prawomyślności naszej politycznej — przyznać każe słuszność, że tutejsze czynniki starają się ochraniać nas przed nieprzyjemnościami stąd wyniknąć mogącemi. Świadczy o tem fakt, że gazety tutejsze pomieszczały jasne pouczenia, z których czytelnicy dowiadują się, że jest różnica narodowościowa między Galicyaninem-Polakiem a Galicyaninem-Rusinem i że wśród Rusinów należy uprzytomnić sobie kierunek polityczny Ukraińców i Moskalofilów. Jeśli więc mimo pouczenia tego zdarzy się nam jeszcze usłyszeć coś nieprzyjemnego w tej materyi, to odnieść to należy do zwykłej złośliwości lub też nieświadomości poszczególnych jednostek. Jeśli zwykłej złośliwości, to dla zachowania zimnej krwi przypomnieć sobie można, że w „Oesterreich.-Ung. Monarchie in Wort u. Bild", na stronicy 244, znajduje się twierdzenie naukowo pewne, że Styrya z pośród krajów Europy, dostarcza najwyższy procent kretynów, mianowicie 240 na 100.000 obok licznych bardzo pół i ćwierć kretynów. Myśl, że w danym przykrym wypadku może się ma okoliczność z jednym z tych dwustu czterdziestu czterech lub też z którym z tych nadliczbowych może pobłażliwie nastroić tak, iż nie trudno będzie powiedzieć sobie „guarda e passa". Jeśli zaś insynuacye ubliżające nam odnieść należy do zwykłej nieświadomości, to nie trudno błądzącego pouczyć i przebaczyć mu, jeśli nas nie mile dotknął. We wszystkich zaś tych przykrościach naszych, podobnie, jak w ofiarach, jakie nam nałożył czas wojenny, powinno nas obowiązywać proste, ale mężne słowo jednego z wodzów naszych „Przetrwać". **X. M.**

Chłop nasz po inwazyi.

Wyszedł w niedzielę po południu przed chałupę i popatrzył w pole. Zwabiła go ku sobie zieleń świeża oziminy, którą słońce odsłoniło z pod śniegu. Toć cała jego przyszłość, więc poszedł przypatrzyć się jej z bliska, podumać nad nią i może ulżyć sercu. To, co przeszedł, już zwolna zaciera się w jego pamięci; — jeśli jeszcze wspomni przeszłość, to chyba tylko z bólem serca i skruchą, że złorzeczył krzywdzicielom. Bo dusza chłopska zniesie dużo — wytrzyma i wielkie ciosy, bo zawsze wreszcie na dnie swojem odszuka wiarę, która jej rozświetli drogi Boże i wkłada w usta słowa święte: „Bóg dał, Bóg wziął — niech będzie Imię Jego błogosławione".

Nie złorzeczy więc już teraz nasz wieśniak nieprzyjaciołom, którzy mu wypróżnili stodoły, sąsieki, obory, kieszenie — jak to czynił niegdyś w pierwszej chwili uniesienia, życząc w sercu krzywdzicielom, „by ich pierwsza kula nie minęła". Owładnęła nim teraz dziwna rezygnacya i apatya. Wygląda na wszystko obojętny, zadumany, zafrasowany — jak gdyby dusza w nim zamarła.

A jednak ta dusza tam żyje. Zaglądnijmy do niej!

Drgnęło jego serce na widok zielonych zagonów posianej w jesieni oziminy. Zawsze on co roku, gdy się z pod śniegu okazała, wychodził, by się jej przypatrzyć, jak się mu przechowała przez zimę — czy nie zmarzła, czy jej śnieg nie wyleżał. I jeśli ją zastał nieuszkodzoną, szepnął radośnie: „Opatrzność Boża! Ocalała!"

Ale oto teraz zbliżył się ku zasianej roli, stanął na miedzy i patrzy. Stoi długą już chwilę, patrzy jakgdyby bezmyślnie, i duma bezradny. Aż nadszedł i jego sąsiad — stoją i patrzą obaj. Bo oto poprzez obsiane zagony ukazały się z pod śniegu pokopane szeregi rowów, dołów podłużnych i okrągłych. Widok ten nasuwa im na myśl wspomnienie przeżytych kilkunastu strasznych dni, w czasie których w ich wiosce rodzinnej szalała bitwa, siejąc śmierć i pożogę. Pyta jeden drugiego, coby z tymi rowami i dołami zrobić? Czyby może ich nie zarównać? Ale sąsiad na to: „A może nie wolno tego ruszać?... — możeby jeszcze była jaka kara za to!" Stoją bezradni i nic nie zadecydowawszy w tej sprawie, wracają do domu. I pyta po drodze jeden drugiego: „Jak tu będzie dociągnąć jako do nowego? Kiedy ja się zdobędę na to, bym mógł odbudować spalone od kul armatnich budynki?"...

I takie to cieżkie myśli tłoczą ich duszę.

Wreszcie jeden z nich machnął ręką i powiada: „A już mi tam wszystko jedno — niczego mi się nie chce". I na pociechę swoją znajdują tyle, „że z wiosną nie wiele będą mieli do roboty. Zasadzi się parę zagonów ziemniaków — o ile ich jeszcze wystarczy, owsa siać się nie będzie, bo nie ma nasienia; zresztą, któż go będzie jadł, gdy nie ma, ani nie będzie konia lub prosięcia?"

Taka decyzya zapadła na przyszłość.

Dziwna jakaś bierna apatya zakradła się obecnie do duszy naszego chłopa. Może za mało obserwuje się tę obecną psychikę chłopa naszego — jakie ślady zostawiło na niej półrocze wojny.

Patrzy się chłopu do stajni, stodoły, komory, ile mu jeszcze zostało po Moskalach — a zgoła nie patrzy się do jego duszy. A przecież to należy do historyi ludu naszego! I jeśli kiedy, to przedewszystkiem teraz zbliżyćby się należało do naszego ludu! On tak bardzo teraz potrzebuje pociechy, porady, opieki.

Gdy mu się dobrze działo, miał zawsze wielu przyjaciół i doradców, czy ich prosił, czy nie — dziś, gdy na prawdę potrzebuje światła, rady i pociechy — został sam sobie, opuszczony.

Z początku wojny ciągnęło go jeszcze do gazety, czytał z przejęciem — dziś i to go nie ciągnie, obojętne mu wszystko. Zresztą i nie ma mu kto tej gazetki tak łatwo dlań dawniej dostępnej, podsunąć. Czyżby już nie potrzebował dalej uświadomienia?... Czyżby już dzisiaj miał być pozbawionym wszelkich praw i opieki?... A przecież teraz właśnie chyba potrzebuje bardzo tej opieki! Wszak zamącił jego sumienie wróg, a gdzieniegdzie i mocno zaszargał, czyniąc go uczestnikiem kradzieży i rabunku. Trzeba niejedno w duszy jego sprostować, trzeba go zachęcić do pracy, trzeba go wyrywać z bierności i zgubnej obojętności, trzeba go przekonać, że jest nad nim ciągle życzliwa opieka, która z nim współczuje i myśli o zagojeniu ran i krzywd. A chyba warta tych zabiegów dusza tego naszego polskiego chłopa! Kogóż bowiem, kto ciągle blisko z nim się stykał, nie wzruszyła ofiarność jego, gdy chodziło o złożenie ofiary na ołtarzu sprawy ojczystej! Nie zamykał sąsieka i kieszeni. A oto i dziś jeszcze na żądanie bez oporu wyprowadza z obory ostatnią krowinę, czy cielątko, by biedni nasi wojacy z głodu nie ginęli. Wyszukuje na strychu resztki siana i słomy, bo powiada: „Wojak musi czemś konia popaść — nas tu P. Bóg chował będzie..." Rzewny to widok, na który patrzącemu łzy się cisną do oczu i serce się wzruszyć musi. Zająć się więc trzeba wsią wyswobodzoną z pod chwilowego panowania wroga — a zająć szybko i serdecznie...

Odnośne czynniki powinny dotrzeć do każdej wioski, zbliżyć się do jej mieszkańców, posłuchać skarg ich duszy i ulżyć ich doli.

Trzeba pobudzić na nowo do życia i działania kooperatywy włościańskie: Kółka i Spółki rolnicze, puścić je w ruch zawczasu, aby te instytucye zbawcze mogły w porę przyjść z pomocą pojedynczemu rolnikowi, gdy pora pracy nań nadejdzie.

A ta pora pracy szybko się zbliża — a rolnik bezradny, apatyczny, opuszcza ręce, poddaje się bierności i obojętności, próżniactwu i pijaństwu — a znikąd nie widzi rady, światła, pociechy, pomocy.

Odkrywa on wprawdzie tę biedną duszę swoją przed swym duszpasterzem, który wspólnie z nim dzielił ciężkie chwile — ale ten ostatni już spełnia wielką część swego zadania w dobie obecnej, gdy duszę chłopską ratuje od zepsucia, leczy rany jej zadane, prostuje zamącone pojęcia i pociechą duchowną tłumi budzącą się w tej duszy skargę, a nie rzadko i rozpacz.

Otoczmy gorliwszą opieką w obecnym czasie wioski nasze, dźwignijmy do życia kooperatywy włościańskie — one na razie spełnią moralne swe zadanie: obudzą duszę chłopa naszego ze szkodliwego mu uśpienia duchowego, wytrącą z apatyi i biernej obojętności, wskażą jaśniejszą przyszłość w samoobronie i samopomocy — a czasu stosownego włożą w rękę rolnika narzędzie pracy, które on z dawnym podejmie zapałem. **X.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Macieja. — Jutro we czwartek św. Nicefora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 36 zachód przypada o godz. 5 min. 13, długość dnia godzin 10 minut 37.

Pogoda. Dnia 23 Lutego termometr doszedł od - 0·2 do + 4·6 C. — barometr podnosił się. — Dnia 24 Lutego o godzinie 7 rano stan barometru 732·4 mm. termometru — 0·5 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 24 Lutego.

Z miasta. Dzisiaj mamy św. Macieja, z którym to dniem złączone jest u ludu przysłowie „że zimę traci". Lud zasiewa dzisiaj kapustę, na przygotowanej do tego w słonecznem miejscu grządce, którą dobrze znawoziwszy, nadaje jej półkolisty kształt, i przykrywa po siewie gałązkami choini — jest zatem dniem pierwszych robót wiosennych. To budzenie się wiosny nietylko na wsi lecz także w mieście wielkie ma znaczenie, a tem bardziej w tym roku, gdy bracia nasi i synowie dnie i noce spędzają w zimnych okopach i walcząc z wrogiem, zwalczać niemniej muszą trudy i niewygody, jakie stwarza natura, prażąca do niedawna mrozem i śniegiem twarz i członki żołnierza.

Dla biedniejszej ludności wiejskiej, której zastępy stale rosną, wielkie znaczenie ma rosnąca oszczędność w oświetleniu i opale. Nie słyszy się już sympatycznych wołań „węgiel magistracki", bo obecnie nabycie go jest możliwem tylko dla osób zasłużonych w gminie.

U „Bizanza", w „Esplanadzie" i u „Sauera" ruch był ogromny, a chociaż kancelarye adwokckie zamknięte, setki mecenasów popijając czarną kawę, smętnie rozglądają się po wielkiej sali, w której przed wojną lepsze robiło się interesy, jak w kancelaryi, a teraz zdobią ją mundury, opalone i obrzękłe od wiatrów zimowych twarze oficerów i landszturmistów.

Zamiast wiadomości szeptanych z dziedziny transakcyi domami, parcelacyi na pofortyfikacyjnych gruntach, słyszy się biuletyny wojenne i wiadomości o niegodziwem zachowaniu się w Wiedniu z naszymi adwokatami, a obecnie także z kupcami i agentami handlowymi. Wystarczy, jak dwu „Polaków z Galicyi" wyjmie w kawiarni notatki i jeden z nich napisze, „że kupuje" to i to, „a drugi, że to sprzedaje"... Zaraz jakby z podziemi wyrosła ręka kładzie areszt na notesach, a kawiarniani nasi giełdziarze uroczyście odchodzą i stają się biedniejszymi o tysiąc koron, zapłaconych jako grzywnę za niedozwolone uprawianie przemysłu tam, gdzie nie uprawnia to tego posiadana przez nich karta przemysłowa...

Pomiędzy kawiarniami wiedeńskimi a krakowskimi funguje ciągle telegraf bez drutu, a służbę tą spełniają nasi przyjaciele, podejmujący się tej ciężkiej wywiadowczej pracy. Wielką zasługę w tej pracy wojennej położył zawsze czynny, pogodny i uśmiechnięty pan radca... Gustaw Gerson Bazes. On jest tym przewodem pempkowym pomiędzy stolicą, a naszem miastem rodzinnem, a tych zasług, jakie położył, nie zapomni mu miasto, gdy prezydyum decydować zacznie wybór tj. jak skończą się wojenne czasy, a niedobitki kozackie odejdą za Don...

Pogłoski o ewakuacyi. Pojawiły się w naszem mieście i krążyły uporczywie pogłoski o masowej ewakuacyi i bardzo surowych warunkach pozostania dla niechcących opuszczać Krakowa. Mówiono, iż trzeba będzie wykazać się 100 Kor. a nawet 600 Koronami w gotówce i nadto zapasami w produktach. Pogłoski te szerzyły popłoch i niepotrzebne obawy wśród mieszkańców, gdyż kwestya nie jest jeszcze ostatecznie postanowiona. Jak się dowiadujemy w magistratach krakowskim i podgórskim odbywają się prowizoryczne obliczenia, przygotowujące kryterya ewentualnej ewakuacyi.

Ustalono mniejwięcej iż pozostający muszą mieć: 100 Kor. w gotówce oraz zapasy dotychczasowe na 3 miesiące, na każdą osobę. Nadto obliczono, że przeciętna konsumcya pojedyńczej osoby nie może przechodzić: 250 gramów mąki, 70 gram. grochu, fasoli lub ryżu i 62 gram. tłuszczów — dziennie. W tych dniach odbędzie się w magistracie konferencya władz miejskich z reprezentantami wojskowości, pułkownikiem Zawadilem i in. celem ustalenia norm, według których odbędzie się nowa ewakuacya. Zarząd gminy zaprosi na tę konferencyę JE. Komendanta twierdzy gen. Kuka, któremu przedstawi obecny stan zapasów magistrackich, warunki targowe tutejsze i zewnętrzne oraz wszystkie szczegóły dotyczące aprowizacyi miasta i powstałej stąd sytuacyi.

Zaznaczyć należy, że wszystkie powyższe obliczenia nie mają żadnego znaczenia a są jedynie wnioskami na wspomnianą konferencyę, która odbędzie się po powrocie z Wiednia prezydenta dra Leo i prof. Nowaka. Jak jednak wnosić można, spodziewane przepisy nie będą tak srogie, jak malują je pogłoski. Zapobiegnie temu znana życzliwość dla miasta i jego ludności ze strony JE. gen. Kuka i zapewne ta, okazywana nam już tylokrotnie życzliwość i poczucie obywatelskie podyktują Komendantowi możliwie najłagodniejszą formę koniecznych zarządzeń. Na razie więc ani też w przyszłości nie ma powodu do popłochu.

Nowa taryfa maksymalna. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem II. wiceprezydenta miasta rektora Kostaneckiego. Na posiedzeniu tem uchwalono nową taryfę maksymalną, tym razem uwględniającą głownie mięso i kapustę. I tak: mięso pierwszej jakości z części tylnych z dotychczasowej ceny 2 kor. 24 hal. podskoczyła na **2 kor. 60 hal.** 1 kg.; mięso z części przednich zdrożało na **2 kor. 40 hal.** (dotychczas 2 kor. 08 hal.) i podniosły się także bardzo znacznie ceny mięsa pośledniejszych gatunków i wieprzowego. Zdrożały także wędliny: serdelki sztuka z 14 hal. na **16 hal.**; mięszanina z 4 kor. 64 hal. na **5 kor.** 1 kg., słonina na **3 kor.**, polędwica **3 kor.**, kapusta według nowej taryfy kosztować będzie **40 hal.** 1 kg.

Taryfę tą spowodowały trudności dostawy do miasta bydła rzeźnego, o czem niedawno pisaliśmy. Taryfa ukaże się już dzisiaj na mieście.

Spis środków żywności. W myśl rozporządzenia Namiestnika dzisiaj rozpoczął się w magistracie spis artykułów żywności, posiadanych przez naszych kupców i producentów. Spis ten odbywa się w III. b. Wydziale, gdzie interesowani składają arkusze, zawierające spisy wymienionych w rozporządzeniu artykułów.

Z Komendy tut. dworca kolej. Komendant tutejszej stacyi kolejowej nadpor. prof. Kazm. Kumaniecki zachorował w tych dniach i musiał poddać się operacyi w klinice prof. Kadera. Stan zdrowia pacyenta jest już pomyślny i rokuje szybkie wyzdrowienie. Chorego zastępuję nadpor. adwokat Gertler.

Porucznik Haller pełniący służbę przy komendzie tut. dworca, został w tych dniach mianowany nadporucznikiem.

Konserwator krajowy Dr Tadeusz Szydłowski rozpoczął objazdy nawiedzonych wojną, obecnie zaś wolnych powiatów Galicyi zachodniej celem stwierdzenia zniszczeń i strat w zabytkach sztuki, kościołach i architekturze miast. Właściciele dzieł sztuki, którzy wskuek wypadków wojennych ponieśli szkody, zechcą przesłać informacye do biura c. k. Krajowego Urzędu Konserwatorskiego: Kraków, ul. Łobzowska l. 4.

Poranek chopinowski, zapowiedziany na niedzielę 28 bm. odbędzie się w sali Kinoteatru T. S. L. (Podwale 6), a nie — jak pierwotnie ogłoszono — w sali „Nowości".

Stow. nauczycielek urządza dla nauczycielstwa i miłośników języka ojczystego trzechmiesięczny praktyczny kurs historycznej gramatyki języka polskiego. Wykłady obejmuje prof. U. J. Dr Kazimierz Nitsch. Wpisy odbywają się codziennie od godz. 6—7 wieczorem w domu Stow., Karmelicka l. 32, II. p. Opłata miesięczna wynosi dla niečzłonków 5 kor., dla członków 2.50 kor. Kurs rozpocznie się z dniem 1 marca, w godzinach wieczornych, trzy razy tygodniowo.

Znaleziono kluczyk wertheimowski z ołówkiem niklowym — do odebrania w Administracyi naszego dziennika.

Na odzież dla dzieci rodzin unieszczęśliwionych przez wojnę, nadesłali na ręce Maryi Epsteinówny: I. Sadkowscy 5 Kor. J. Kopczyński 5 Kor. Janinka Sadkowska 2 Kor. Kasia Kopczyńska 2 Kor. Ks. Biskup A. Nowak 20 Kor. N. N. 20 Kor. Ks. Karol Machay, wikary z Lipto-Nagubobroć 5 Kor. Na ten sam cel na ręce hr. Wielhorskiej: p. Piotrowski 20 Kor.

Kronika zamiejscowa

Szkoły polskie we Lwowie. Z rozporządzenia władz rosyjskich we Lwowie otwarto dwie polskie szkoły prywatne: imienia Adama Mickiewicza i imienia Krasińskiego. Szkoła pierwsza obejmuje: gimnazyum klasyczne i realne, oraz szkołę realną. Szkoła druga obejmuje: 8-klasowe gimnazyum klasyczne, szkołę realną, jednoklasową szkołę handlową, kursa pedagogiczne, szkołę początkową 4-klasową, kursa przygotowawcze dla szkół średnich i ogród freblowski.

Gimnazyum Hindenburga. Gimnazyum w Bytomiu na Górnym Śląsku wskutek starań kolegium nauczycielskiego otrzymało nazwę: „Gimnazyum imienia Hindenburga". W temże gimnazyum obecny marszałek polny urządził kwaterę podczas pobytu swego tamże we wrześniu.

Znany rosyjski pisarz Briussow, którego sprawozdania wojenne czytaliśmy niedawno także w prasie niemieckiej, został z powodu literackiej działalnośii postawiony w stan oskarżenia. Zakazano mu również wygłaszać odczytów.

Rocznica Dostojewskiego. W Moskwie i Petersburgu obchodzona na początku lutego bardzo uroczyście rocznicę śmierci Dostojewskiego. Obchód miał charakter „manifestacyi patryotycznej". Dostojewskiego wielbiono w mowach nie tylko jako powieściopisarza ale jako wielkiego narodowego wieszcza. W fejletonach i na zgromadzeniach rad miejskich i towarzystw cytowano te wyjątki z pism Dostojewskiego, które zwracają się przeciw Niemcom a w obronie panslawizmu i prawosławia. Prawie we wszyskich miastach ochrzczono ulice i place nazwiskiem Dostojewskiego.

Nekrologia.

Walery Łebiński, redaktor naczelny „Wielkopolanina, zmarł po kilkomiesięcznej chorobie w Sommerstein, w Turyngii, gdzie przebywał na kuracyi. Śp. Łebiński urodził się w r. 1864, do zawodu dziennikarskiego wstąpił przed laty 20 jako współpracownik a następnie redaktor „Wielkopolanina". Nadto był zmarły współredaktorem „Przeglądu Wielkopolskiego". Śp. Łebiński próbował sił swego talentu również na polu literackiem, pisząc prócz drobnych utworów sztuki teatralne, z których kilka wystawiono na scenie „Teatru Polskiego" w Poznaniu. Z pracy społecznej podnieść należy z uznaniem przedewszystkiem jego działalność na gruncie „Stelli", Towarzystwa kolonii wakacyjnych i stacyj sanitarnych. Pozatem brał czynny udział w każdorazowej agitacyi przedwyborczej sejmowej i parlamentarnej w zagrożonych pod względem narodowym okręgach kresowych Poznańskiego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Środa. „Ulubieniec kobiet", krotochwila w 3 akt. Hennequina.

Czwartek. „Sułkowski", pierwsza część tragedyi S. Żeromskiego. — Nastąpi: „Opieka wojskowa", komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

Piątek. „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Pogrzeb arcyb. Likowskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) Dzisiaj popołudniu nastąpiła eksportacya zwłok ś. p. arcybiskupa Likowskiego z pałacu do katedry przy odgłosie dzwonów kościelnych w całem mieście. — W katedrze duchowieństwo odśpiewało pieśni żałobne i wygłoszono mowę pogrzebową. Jutro złożone zostaną zwłoki w grobie Arcybiskupów.

Cała prasa poznańska wyraża głęboką boleść z powodu zgonu Arcybiskupa i w obszernych nekrologach sławi jego zasługi.

Na pogrzeb przyjadą: kardynał ks. arcybiskup koloński Hartman i książe biskup Bertram z Wrocławia.

Francya a Włochy.

Berlin, 24 lutego.

Francuska prasa czyni niesłychane wysiłki, aby wciągnąć Włochy we wojnę. **Ponieważ zaś** wszelkie jej dotychczasowe usiłowania nie odniosły skutku, okazuje się wdzięczną za to, że Włochy dochowują neutralności i **dozwalają** wskutek tego Francyi rozporządzać **wojskami** przeznaczonemi do strzeżenia granicy alpejskiej. Paryskie dzienniki starają się schlebiać wojowniczemu duchowi Włochów, aby ich usposobić do przystąpienia do trójporozumienia. Popycha się formalnie Włochy do wypowiedzenia Austryi wojny. „Temps" jednakże konstatuje, że z powodu zebrania się włoskiego parlamentu, członkowie większości zgrupują się koło Giolittiego, który od czasu listu pisanego do Plano, uchodzi za zwolennika neutralności. („Berl. Tagebl.").

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 24 lutego).

Zdobycze pod Kołomyją.

Budapeszt. (Tel. pryw.) W walkach na północ od Kołomyi — jak donosi „Pester Lloyd — pojmano wielu jeńców, nadto zdobyto 4 armaty i wiele wozów trenu, które **były naładowane zrabowanymi przedmiotami.** Oficerowie rosyjscy, gdy im powiedziano o klęsce w Prusiech, byli zupełnie zgnębieni. Przypisują oni klęskę złemu kierownictwu.

Walka na linii Narwi.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Petersburga: Od Niemna aż do Wisły pada śnieg. Wielka walka szaleje na przestrzeni Płock—Ostrołęka—Ossowiec—Augustowo—Suwałki. Ataki pod Ossowcem i Augustowem były najgwałtowniejsze.

Ze źródeł rosyjskich.

Zurych. (Tel. pryw.) Z rosyjskiego frontu w Karpatach ściąga się nowe pułki rezerwowe i zastępuje się je świeżymi rocznikami. Według doniesień z Petersburga, odwrót z Bukowiny dokonuje się wśród wielkich trudności. W Petersburgu oczekuje się ataku Hindenburga na Warszawę od północy.

W Kanale La Manche.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Według tutejszych pism panuje w Londynie **obawa o los trzech angielskich parowców z transportami wojskowymi,** które powinny już we czwartek ubiegły przybyć do Havru. Być może, że parowce te udały się do Havru dalszą drogą, by nie wpaść na miny niemieckie.

„Patryotyzm" popów.

Berlin. (Tel. pryw.) Wysokie duchowieństwo rosyjskie wyraziło swe niezadowolenie z postanowienia rządu, mającego **nałożyć podatek wojenny na majątki klasztorne w gotówce. Cerkiew straciłaby wskutek tego 200,000.000 rubli.** Niepokój ten uzasadnia się głównie w obawie, że rząd po tym pierwszym kroku, wyciągnie później znów rękę po pieniądze klasztorne na cele wojenne.

Dążenia Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt" donosi z Medyolanu, że wedle relacyi „Corriere della Sera" z Bukaresztu, były prezydent Izby posłów prof. Saulescu wygłosił senzacyjny wykład, w którym powiedział: „Od czasu Wielkiego Stefana **dążą rumuńscy książęta** do dwu **głównych celów a mianowicie do wolnego Dunaju i panowania nad Morzem Czarnem.** Pierwszy cel osiągnięto, **drugiemu zaś zagraża Rosya.** Dziewięćdziesiąt procent rumuńskiego wywozu idzie przez Dardanele. Gdyby Anglia zgodziła się na plany rosyjskie, to dotychczasowy monopol turecki na cieśniny morskie przeszedłby w daleko niebezpieczniejsze ręce rosyjskie. Jeśli Europa ufa Rumunom co się tyczy ochrony ujść Dunaju, to niechże da dalszy dowód zaufania, powierzając im strzeżenie otwartych Dardanel.

Wrogie usposobienie Irlandczyków.

Berlin. (Tel. pryw.) Casement donosi swemu korespondentowi berlińskiemu, że w Irlandyi znajduje się załoga złożona ze 100.000 Anglików, częściowo wojskowo wykształconych, częściowo wśród takiegoż wykształcenia, aby pilnować Irlandczyków. („Zeit").

Oswobodzone Prusy.

Królewiec. (T. B.) Prezydent kraju prowincyi Prus Wschodnich jako komisarz rządowy dla uchodźców donosi, że obecnie okręg Sensburg i Wystruć, jakoteż miasto i obszar Heidekrug otwarte są dla ogólnego powrotu.

Wieczór Legionistów.

Biała. (Tel. pryw. W sali hotelu „pod Czarnym Orłem" odbył się wieczór dramatyczny staraniem I. pułku Legionów. Wśród obecnych znajdowali się: Namiestnikowa Korytowska, brygadyer Piłsudski, prezydenci Grodzicki, Dembowski i Bugno, oraz dużo wyższych urzędników Namiestnictwa. Odegrano „Warszawiankę" (z udziałem pp. Pytlińskiej, Kosmowskiej, Bończy i Barwińskiego), poczem nastąpiły deklamacye i śpiewy.

Rozwiązane zgromadzenie adwokatów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Zwołane wczoraj zgromadzenie adwokatów galicyjskich celem zaprotestowania przeciw znanemu rozporządzeniu z 11 lutego, zostało rozwiązane z przyczyn formalnych przez przedstawiciela rządu zaraz po zagajeniu. Obecnych było 800 adwokatów.

Kurs korony austryackiej.

Wiedeń. (T. B.) Kurs dla przeliczania przy płatności do Szwajcaryi został aż do dalszego zarządzenia ustanowiony 100 franków równa się 114 koron.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran.odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu„ w Krakowie.